OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Piątek 31 Marca 1933 | Nr 90

Sprawa o mord w Brzuchowicach

Wrzaskliwa konfrontacja z Bekierówną

po żmudnem badaniu biegłych na temat Stasia

Zgodnie z zapowiedzią wczorajsza rozprawa w sądzie krakowskim zaczęła się od pytań prokuratorów, zadawanych biegłemu dr. Zielińskiemu.

CIOCIA STASIA

Przedmiotem pytań jest... osoba ciotki Stasia, Witkowskiej, a raczej fakt, że Staś zapomniał jej nazwiska. Dr. Zieliński stwierdza, że zapominanie faktów jest rzeczą zwykłą u normalnych ludzi. Zresztą według oświadczenia prok. Przytyłskiego, Staś jednak podał nazwisko ciotki po pewnem wahaniu. I to wahanie dr. Zieliński uważa za rzecz normalną, jako wstęp do przypominania sobie, aczkolwiek wahanie może mieć związek z właściwościami psychologicznemi danej osoby.

Mec. Ettinger, wykazujący doskonałą orjentację w dziedzinie psychologji, nie zadawalnia się skąpemi wyjaśnieniami dr. Zielińskiego i dopytuje się go, dlaczego uważa zapomnienie nazwiska przez Stasia za przypadek, a nie za regułę.

BADANIA ŚCISŁE I NIEŚCISŁE

Wynika dłuższa dysputa, w której bierze udział również sędzia przysięgły, p. Pawlik, były inspektor szkolny. Sędzia Pawlik mówi, że są ludzie, którzy mają kiepską pamięć faktów, a chłopcy w wieku lat 16 ulegają zaburzeniom psychocznym.

Dr. Zieliński uważa kwestję, poruszoną przez p. Pawlika, za bardzo ważną.

W dalszym ciągu mec. Ettinger wymienia kilka najnowszych prac z dziedziny psychologji. Dr. Zieliński przyznaje, że prac tych nie zna.

Dr. Axer dopytywał dr. Zielińskiego, jak należy rozumieć twierdzenie, że badania nie są ściśle naukowe.

Według dr. Zielińskiego „nienaukowość" badań polegała na tem, że czas reakcji w badaniach naukowych oznacza się do tysiącznej części sekundy, a tu oznaczano go tylko do piątej części sekundy, co nie wpływa na jakość badań.

Dr. Zieliński w odpowiedzi na pytania obrony stwierdza, że badania były proste, ale zmierzające do celu. Badania zawiłe niezawsze dają lepsze rezultaty.

WRAŻLIWOŚĆ NA KOLORY

Dr. Axer szczegółowo dopytuje się dr. Zielińskiego, jak badano wrażliwość Stasia na kolory. Obrona podnosi tu wątpliwości, czy badania te zostały przeprowadzone należycie.

Dr. Axer wytyka sprzeczność w odpowiedziach dr. Zielińskiego na temat sugestji z tem, co podał w swej pracy pisemnej. W rezultacie dr. Zieliński wygłasza wątpliwe twierdzenie, że sugestywność i spostrzegawczość nie zależą od stanu uczuciowego.

NIE BADANA...

Z odpowiedzi biegłego wynika, że dotyk Stasia był badany tylko na ukłucie, a na temperaturę — nie, nie był szczegółowo ani smak, ani powonienie, nie były robione badania snu, ani jak Stasio się budzi i jak po przebudzeniu się zachowuje.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Na pytanie o dojrzałość płciową Stasia, dr. Zieliński stwierdza, że uważa Stasia za dojrzałego, sprawy tej jednak nie badał.

Przewodniczący zarządził wtedy usunięcie publiczności z sali i wysłuchania biegłego w tej sprawie przy drzwiach zamkniętych.

STARE METODY

Po przerwie prokuratorzy i obrońcy w dalszym ciągu pytają dr. Zielińskiego.

Dr. Axer: — Czy stosował pan w badaniach jakie aparaty psychotechniczne?

Dr. Zieliński: — Nie.

Dr. Axer: — Nie postawiłem tego pytania w formie zarzutu w tej chwili.

Dr. Zieliński jeszcze raz przyznaje, że stosował metody stare, że do badań korzystał z materjału, dostarczonego przez proces i wizję lokalną. Nie opierał się jednak na pierwszych zeznaniach Stasia.

Adw. Wozniakowski: — Czy pan zna metody badania tak, żeby badany nie wiedział o badaniu?

Dr. Zieliński: — W tym wypadku to nie jest przewidziane przez naukę. Biegły stwierdza, że badań takich przeprowadzić nie mógł, a czy są one lepsze, czy gorsze, — nie może odpowiedzieć.

PSYCHIKA STASIA PRZED 14-OMA MIESIĄCAMI

Na pytanie, jaka mogła być psychika Stasia przed 14-ma miesiącami, biegły nie daje odpowiedzi, stwierdza tylko, że chorobowe zmiany nie zaszły.

Nie były też przeprowadzane badania, jak Staś przeżył tragiczną noc.

Dr. Axer podnosi ten moment i pyta, czy rzeczywiście Stasiem nie wstrząsnął fakt śmierci siostry. Biegły powtarza, że Staś jest tylko flegmatyczny i powolny.

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

Zamknięcie sesji budżetowej

Wczoraj o godzinie 1-szej minut 15 zamknięta została sesja budżetowa Sejmu.

Zanim premjer Prystor odczytał zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji Sejm uchwalił jeszcze poprawki Senatu do kilku ustaw oraz przyjął wniosek komisji budżetowej o udzielenie rządowi absolutorjum w związku z zamknięciami rachunkowemi za lata 1929/30 i 1930/31, poczem zabrał głos marszałek Sejmu Świtalski.

Marszałek Świtalski dorocznym zwyczajem, zamykając sesję, przedstawia wynik prac parlamentarnych.

Bronił polityki rządu, podkreślając, że uchwalone ustawy gospodarcze tworzą jedną całość, przyczem podkreślił, że ze strony opozycji nie został przedstawiony żaden inny program.

Przemówienie marszałka Sejmu wysłuchała cała Izba (z wyjątkiem klubu PPS, który opuścił salę obrad, gdy marszałek zaczął przemawiać), oraz cały rząd z premjerem Prystorem na czele.

Po zamknięciu sesji sejmowej premjer Prystor odwiedził marszałka Senatu Raczkiewicza i wręczył mu dekret Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji budżetowej, Senatu.

POSIEDZENIE KLUBU BB.

Następnie odbyło się plenarne posiedzenie „małego Sejmu" to jest klubu BB. Posiedzenie miało charakter uroczysty. Wygłosił na niem przemówienie prezes klubu płk. Sławek.

Hitlerowcy nie będą rządzić Senatem gdańskim

GDAŃSK (PAT). — Po odbytych wczoraj wieczorem naradach w sprawie żądań hitlerowców co do oddania im prezesury senatu Gdańska i stanowiska senatora spraw wewnętrznych, wczoraj rano na zebraniu międzyfrakcyjnem uchwalono ostatecznie odrzucić żądania hitlerowców.

250 tys. bezrobotnych będzie zalesiało Amerykę

WASZYNGTON (PAT). — Senat Stanów Zjedn. uchwalił projekt ustawy, upoważniający rząd do zwerbowania 250 tysięcy bezrobotnych, którzy mają być użyci przy zalesianiu leżących odłogiem obszarów.

Koniec strajku w Łodzi

Przemysłowczy podpisali umowę z robotnikami

Wczoraj od godz. 10-tej do 16-tej trwały w Min. Opieki Społ. pertraktacje pomiędzy przemysłowcami włókienniczymi a przedstawicielami robotników. W wyniku rokowań została podpisana umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym.

Na zasadzie tej umowy obniżono płace w dziale gospodarczym i w przędzalniach bawełny o 12%, w przędzalniach czesankowych i wykończalniach o 14%, w tkalniach o 15%.

Umowę podpisały 4 związki przemysłowców. Ze strony robotników wszystkie związki zawodowe, a więc chrześcijański, klasowy, ZZZ, Praca i kartel NPR.

Strajk włoski tramwajarzy lwowskich

LWÓW (PAT). — Wczoraj w tramwajach lwowskich wybuchł strajk włoski na tle wprowadzenia przez dyrekcję nowego regulaminu pracy. Do godz. 8.30 tramwaje na miasto nie wyjechały.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,88 i jedna czwarta, rubel złoty — 4,76.

Prezydent Stanów Zjedn. przeprowadza oszczędności na pracownikach państw.

LONDYN (PAT). — Prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt zarządził 15-procentowe obcięcie wszystkich pensyj urzędników państwowych oraz wojskowych z dniem 1 kwietnia.

Zarządzenie to zaoszczędzi państwu rocznie 125 miljonów dolarów.

W obwieszczeniu swem Roosevelt oświadcza, iż koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych w stosunku do roku 1928 zmniejszyły się o 21,7 procent.

Dla górników — redukcje

dla dyrektorów kolosalne gratyfikacje

Zarząd kopalni „Jakób", będącej własnością Knottchego i Hłaski, zapowiedział przez publiczne ogłoszenie, że z dniem 25 b. m. wypowiada pracę wszystkim robotnikom od 10 kwietnia. Kopalnia zatrudnia 700 osób.

Zarząd kopalni „Kazimierz" (własności Warszawskiego Towarzystwa) pomimo zredukowania 200 robotników zapowiedział zamknięcie kopalni. 1200 robotnikom zarząd zapowiedział urlop turnusowy. Zw. Górników ZZZ założył u komisarza demobilizacyjnego umotywowany protest, wskazując, że redukcje są nieusprawiedliwione.

Kopalnia „Lithandra" zakomunikowała swym górnikom, że jeśli przez swe organizacje zawodowe nie poprą wniosku o redukcję połowy załogi kopalni t. j. 450 osób u komisarza demobilizacyjnego, kopalnia zostanie zamknięta. Naskutek skargi delegatów, Zw. Górn. ZZZ. wystosował odpowiedni protest przeciw tego rodzaju postępowaniu, tembardziej, że mówi się o zatopieniu kopalni „Wirele" tego samego towarzystwa.

Zewsząd dochodzą wieści o redukcjach, a jednak przemysłowcom źle się nie dzieje, skoro wypłacają swym dygnitarzom zawrotne premje. Ostatnio jeden z największych koncernów węglowych, który grupuje w swych rękach 40% wydobycia węgla i produkcji koksu na Śląsku wypłacił ćwierć miljona zł. tytułem gratyfikacji. Ciepłą ręką obdarował swych dyrektorów, prokurentów i szefów. A robotników redukcje, bo kopalnie przynoszą deficyty...

Rita Gorgonowa przed sądem

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Adw. Woźniakowski: — Więc odtworzenie wizji znów nam nic nie dało!

Adw. Ettinger: — Czy przerażenie nie osłabia zdolności spostrzegania?

Dr. Zieliński: — Nie.

Adw. Ettinger: — To, gdy np. jestem przerażony, to lepiej widzę, czy gorzej?

— Gorzej.

PRZESADA NAUKI

W pewnej chwili dr. Zieliński stwierdza, że wpływ dojrzewania na psychikę jest przesadzany w nauce. Biegły powołuje się na jednego uczonego, ale żadnych innych autorytetów nie podaje.

Adw. Ettinger: — Przecież setki uczonych pisało o tem, że w okresie dojrzewania chłopcy są skłonni do fantazjowania.

— Według mnie nie.

— Jak pan uważa, czy w wieku dojrzewania jest się lepszym świadkiem, czy gorszym?

— Nawet lepszym.

— Czy dużo uczonych jest tego zdania?

— Nie jestem w stanie cytować autorów.

— Chociaż jednego.

— Każdy psycholog będzie tego zdania.

Ale nazwisk biegły nie podał.

DLACZEGO NIE POWIEDZIAŁ ODRAZU O GORGONOWEJ?

Prokurator: — Czy z naukowego punktu widzenia można czemś wytłumaczyć spóźnione opowiadanie Stasia, że w sylwetce poznał Gorgonową?

Adw. Woźniakowski prosi o zanotowanie tego pytania i o uchylenie go, gdyż Staś, uznany za normalnego, sam to powinien wytłumaczyć.

Po dwukrotnej naradzie sąd dopuścił pytanie.

Dr. Jankowski odpowiada, że w tej sprawie nie otrzymał jasnej odpowiedzi od Stasia, ale można wysnuć wniosek, że nie powiedział odrazu o Gorgonowej z powodu wzruszenia, kiedy spostrzegł osobę, która była bliska dla domu.

Przewodniczący: — Czy p. prof. Olbrycht zgadza się z tą opinją?

Prof. Olbrycht: — Tak jest.

Prokurator pyta o wyjaśnienie różnic w zeznaniach Stasia, złożonych w śledztwie i w sądzie.

Biegły tłumaczy to nieśmiałością, którą odczuwają i dorośli wobec sądu. Tu rzuca uwagę, że kryminologja uznaje prawników za najgorszych świadków, na co obrońca do dr. Jankowskiego:

— Pan sam jest prawnikiem.

Adw. Woźniakowski dopytuje się, dlaczego Staś szukał śladów zbrodniarza, kiedy wiedział, że sprawca znajduje się w domu. Na to dr. Jankowski nie umie dać odpowiedzi, wreszcie stwierdza, że nie wypowiada się co do prawdomówności Stasia, tylko, że Staś zdolny jest do prawdomówności. Stwierdza też, że bardziej zasługują na wiarę zeznania świadka, który sam opowiada, niż wtedy, kiedy odpowiada na pytania. Kiedy Staś w swych zeznaniach mówił prawdę, a kiedy — nie, biegły nie może ustalić.

CO ZATAIŁ ZAREMBA?

Z dalszych badań okazuje się, że Zaremba zataił przed biegłymi fakt usiłowania samobójstwa oraz, że matka jego była chora na delirium tremens (biała gorączka) i leczyła się w szpitalu.

MAJOROWA GARCZYŃSKA ZEZNAJE

Po ukończeniu badania biegłych sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Pierwsza zeznaje majorowa Izabela Garczyńska, u której przez pewien czas służyła Bekierowna.

P. Garczyńska mówi prędko tak, że kilka razy musi powtarzać swe zeznania. Wynika z nich, że Bekierówna w służbie była opieszała, nieposłuszna, często wychodziła. Świadek widziała w czasie prania ładną koszulę; wtedy stwierdziła, że na koszuli są litery E. Z. Wiedziała, że Bekierówna służyła u Zarembów i usiłowała porozumieć się z Lusią, nie mogła jej jednak zastać w domu. Znalazła również chusteczkę, o której Bekierówna powiedziała, że należy do lokatora Krynickiego. Chusteczkę tę odesłała owemu panu.

ZDENERWOWANA BEKIERÓWNA

Następnie zostaje na salę wprowadzona Bekierówna, zdenerwowana, obrzucająca złowrogiemi spojrzeniami i Gorgonową i Garczyńską.

Bekierówna twierdzi, że chusteczkę znalazła na śmietniku, wyprała ją i schowała, a koszulę dostała od Lusi do wyprania. Lusia ją sama przyniosła. P. Garczyńska zrobiła awanturę, bo było jej żal mydła!

Odeszła z tej służby, bo „było tak brudno, że nie mogam wytrzymać".

JAK BYŁO Z RĘKAWICZKAMI?

Adw. Axer przypomina o zajściu z rękawiczkami.

— Wzięłam stare! Pani się nie upominała!

Biekierówna wogóle nie chce odpowiadać obrońcy, a kiedy ten mówi do niej w pewnej chwili „Pani Bronisławo", odpowiada:

— Ja pana nie znam.

— Znamy się ze Lwowa, z procesu.

KRADZIONY BERET?

W pewnej chwili Gorgonowa szepcze do obrońcy, że beret, który Bekierówna ma na głowie, jest również skradziony Lusi.

Bekierówna zrywa beret z głowy i wśród płaczu krzyczy, że beret kupiła za 2 zł. 50 gr. Gorgonowa upiera się przy swem twierdzeniu.

Prokurator żąda zaprotokółowania, że oskarżona obraziła świadka.

Bekierówna do Gorgonowej:

— Niech pani siedzi tu, jak pani dobrze!

Kiedy Gorgonowa znów mówi coś pocichu do obrońcy, Bekierówna widocznie słyszy, bo woła:

— Trzeba było znaleźć!

Gorgonowa: — Właśnie znalazła się.

BURZLIWA KONFRONTACJA

Następuje konfrontacja. Przy siedzącej Bekierównie staje p. Garczyńska i Bekierówna zagaja:

— No, pani majorowo, pani zeznawała przeciwko mnie.

Rozmowa toczy się na temat rękawiczek. P. Garczyńska naszykowała je sobie przed pójściem z wizytą, a znalazła je w kieszeni palta Bekierówny.

— Pożyczyłam sobie — mówi Bękierówna i stwierdza, że miała własne rękawiczki, ale cienkie i te pokazuje sądowi.

Przewodniczący uważa konfrontację za skończoną, ale Bekierówna zrywa się, krzyczy, że jest obrażona, że nie daruje i płacze.

Przewodniczący: — To niech pani zaskarży oskarżoną.

Obrońca prosi o zaprotokółowanie tej propozycji przewodniczącego.

Na płaczu Bekierówny została zakończona rozprawa wczorajsza. Dziś w dalszym ciągu będą badani świadkowie, a w pierwszym rzędzie Staś.

Zabójca ożenił się z żoną ofiary?

Niezwykłe oskarżenie uczestnika napadu

Było to w maju 1919 r. Mieszkaniec Pruszkowa, Kaczanowski, nagle obudził się w nocy wskutek gwałtownego ujadania podwórzowego psa. Kaczanowski, okrywszy się płaszczem, wyszedł na podwórze, ale w tej chwili huknęły strzały i Kaczanowski trafiony dwukrotnie padł trupem na miejscu.

Huk wystrzałów rewolwerowych obudził małżonkę zabitego. Wybiegła na podwórze, ale w tym momencie podeszło do niej dwóch drabów, którzy grożąc rewolwerami, siłą wciągnęli niewiastę do mieszkania i w jej obecności zrabowali gotówkę i garderobę. Dokonawszy rabunku, zbiegli.

W czasie ucieczki drabów Kaczanowska zauważyła, że towarzyszy im mieszkaniec Pruszkowa, Wieczorkiewicz.

Na miejsce zjawiła się policja i po przeprowadzonem dochodzeniu aresztowano pod zarzutem dokonania zbrodni Wieczorkiewicza i niejakiego Kopczewicza. Wkrótce potem z powodu braku dowodów winy Wieczorkiewicza zwolniono, a Kopczewicz zdołał zmylić czujność władz i zbiegł.

I oto po upływie bezmała 14 lat Kopczewicza aresztowano. W czasie badania Kopczewicz złożył rewelacyjne zeznanie, z którego wynika, że jednym z uczestników zbrodni jest obecny mąż Kaczanowskiej — Obżeniek. Nazajutrz jednak Kopczewicz zeznanie to cofnął.

Z nakazu prokuratora prowadzone jest energiczne dochodzenie, celem wyświetlenia ponurej zbrodni.

Noc czy dzień

Niemiła przygoda właściciela zegarką

(S. F.) Wódka zabija w człowieku poczucie czasu. Nic więc dziwnego, że p. Wojciech Rymacz, po wypiciu butelki wódki i sześciu butelek piwa, spojrzał na zegarek i stwierdziwszy, że jest godzina czwarta podrapał się w głowę.

— Cholera tylko wie, czy to czwarta po południu, czy czwarta po północy?

Ponieważ p. Wojciechowi nie wypadało się pytać, więc wyszedł chwiejnym krokiem z knajpy na ulicę i rozejrzał się dookoła.

— Ruch mały — mruknął — wyraźny znak, że to czwarta po północy.

Doszedłszy do takiego wniosku, p. Wojciech postanowił udać się do domu na spoczynek, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa, poślizgnął się i runął jak długi.

Leżał tak długo, aż go podniósł jakiś przechodzień. P. Rymacz podziękował, poprawił kapelusz i wyjął znów zegarek. Zegarek znów wskazywał godzinę czwartą...

— Co jest? — zdziwił się. — To ja całe dwanaście godzin leżałem? Jak ten czas swoją drogą leci!

Ponieważ według obliczeń pana Wojciecha była godzina czwarta po południu, więc czas najwyższy wstąpić na obiadek. Wsiadł do dorożki i kazał się wieźć do swej ulubionej restauracji.

W dorożce się p. Wojciech zdrzemnął. Obudziło go dopiero silne szturchnięcie dorożkarza.

— Panie szanowny jesteśmy.

P. Wojciech przetarł oczy, zapłacił za kurs i spojrzał na zegarek...

Godzina czwarta!

— Co to? — zdumiał się. — Dwanaście godzin jechałem? Cholera, jak sie te dorożki wloką!... Gdzie ja teraz o czwartej rano obiad dostanę?

Szczerze zmartwiony wsiadł zpowrotem do dorożki i kazał jechać do domu. Po drodze znów się zdrzemnął.

Kiedwy po raz drugi dorożkarz go obudził, p. Wojciech z przyzwyczajenia znów sięgnął po zegarek. I tym razem stracił cierpliwość... Żegarek wskazywał czwartą!

— Dziadu, sałato! — wrzasnął. — Kto to widział, żeby kurs trwał dwanaście godzin! Za taki kurs ci jeszcze płacić?

I p. Wojciech podniósł laskę i zdzielił nią w plecy dorożkarza.

Przed Sądem Grodzkim ze skruchą w głosie tłumaczył, że przecież każdemu może raz w życiu zegarek stan[illegible]. Ze względu [illegible] płaci tylko 50 złotych grzywny.

9-ty dzień procesu inż. Ruszczewskiego

W dalszym ciągu procesu inż. Ruszczewskiego zeznawał wczoraj b. naczelnik poczty w Gdyni, Jan Gronek.

Na zapytanie, z jakiego tytułu Gronek przebywa w więzieniu, świadek podaje, że jest posądzony o przyjęcie łapówki w wysokości 20000 zł.

Jak się okazało, w czasie prowadzenia słynnej budowy poczty, Gronek był kasjerem.

Wypłacał on wszelkie sumy jedynie na piśmienne zlecenie inż. Ruszczewskiego, i w ten sposób „przelało się" przez jego ręce 5 miljonów zł.

Z dyspozycji, wydanej przez inż. Ruszczewskiego, świadek pobierał poza pensją, 500 zł. dodatku budowlanego, ale dodatku tego nie zatwierdziło ministerstwo.

Oskarżyciel w czasie przewodu zainteresował się sumą 55.000 zł., które za pośrednictwem p. Gronka zostały przekazane na prywatny rachunek inż. Anczewskiego.

Obrońcy starali się udowodnić, że wspomnianą sumę wyasygnowano na zakup materjałów i że odnośne dokumenty znajdują się w aktach sprawy. Jednakże sąd stwierdza, że tego rodzaju dokumentu akta nie zawierają.

W dalszym ciągu zeznawali zastępca inż. Ruszczewskiego, inż. Rau i inni. Rozprawa trwa.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 22-gi koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,35 „Przegląd czasopism kobiecych" 15,50 Koncert z płyt. Muzyka lekka. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. 17,40 Odczyt p. t. „Zapomniana rocznica". 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,20 Wiadomości bieżące. 18,25 Muzyka lekka. 19,00 Rozmaitości. 19,30 Kwadrans literacki. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Muzyka lekka. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,00 Wywiad ref. sportowego P. R. z mistrzem łyżwiarskim słowiańszczyzny p. Kalbarczykiem o ubiegłym sezonie łyżwiarskim. 21,15 Dalszy ciąg koncertu. 21,30 Słuchowisko pióra Leona Pomirowskiego p. t. „Bracia". 22,15 Transmisja z teatru „Morskie Oko" I. cz. rewji p. t. „Rewja miłości". 22,25 Muzyka taneczna.

RADJOWY WIECZOR MUZYKI LEKKIEJ

Dziś o godz. 20.00 „Polskie Radjo" nadaje koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyrekcją Stanisława Nawrota z udziałem śpiewaczki p. Haliny Sawickiej, znanej radjosłuchaczom ze swych występów w operetce radjowej. W programie szereg utworow o żywym rytmie.

Wesoły Kącik

LIST Z PRZESZKODAMI



Otworzyłem okno, wychodzące na podwórze, żeby odetchnąć świeżem powietrzem i zasiadłem do pisania listu do narzeczonej:

„Najdroższa! Nie pisałem do ciebie dość długo ,bo jestem bardzo zajęty. Po całych dniach...

— Miski klozetowe naprawiam! Nowe deski, rury naprawiam — wdarł się nagle do pokoju głos z podwórza.

Poruszyłem się niecierpliwie i pisałem dalej:

„...Po całych dniach pracuję, pomimo to wciąż myślę o tobie. Marzę o tej chwili, kiedy się pobierzemy. Oszczędzam, jem suche kartofle i na nasze przyszłe gospodarstwo zbieram...

— Obierki, obierki! — rozległo się wołanie na podwórzu. — Obierki kupujeee!

Zagryzłem wargi i pisałem dalej:

„...zbieram grosz do grosza... Zobaczysz, że będziemy szczęśliwi! Miłość nasza będzie wieczna i trwała, jak...

— Stare spodnie, stare kamizelki — podpowiedziało mi znów podwórko, — stare marynarki kupujeee...

„...miłość nasza będzie trwała jak granit. Wkrótce już będziemy razem. A wtedy przytulisz się do mnie i powiesz...

— Bydle, psiakrew! Całe pościel mi powalał! — wdarł się w tok moich myśli przeraźliwy wrzask jakiejś niewiasty z pod wórza. — Ja pościel wyniesłam, żeby wietrzała, a nie poto, żebyś ty przy niej łobuzie, jak pod parkanem!

Zatkałem sobie uszy i opanowałem się dopiero po kwadransie.

„...przytulisz się do mnie i powiesz: mężusiu, chcę mieć syna... A ja ci na to odpowiem...

— Trza zawołać jakiego tragarza, bo sam se rady nie dam! — wrzeszczał znów ktoś na podwórzu. — Kanapa nie piórko. Na trzecie piętro nie zaniosę...

Bliski omdlenia pisałem dalej:

„...a ja ci na to odpowiem. Będziemy na pewno mieli synka Chować go będziemy razem, a kiedy podrośnie powiemy mu..."

— Moniek, ty idjoto! — odpowiedziało mi znów podwórko. — Jak nie pójdziesz w tej chwili do domu, za kalekie cie zrobie.

Tego już było za wiele. Porwałem list na drobne kawałeczki i na nowej kartce napisałem tylko kilka słów:

„Najdroższa! Zmieniam mieszkanie. Napiszę obszerniej, kiedy będę miał pokój od frontu".

Napoleon Sądek

Najlepsza i najczystsza na świecie

NAJLEPSZA JEST... CZYSTA...

Dobre piwo, nie jest złe, — powiedział pewien mędrzec. Kawa, kakao, wino, herbata, mleko, też nie są najgorsze, ale już chyba najlepsza jest czysta. Oczywiście, nie myślę o czystej 45-cioprocentowej którą się pije „z kropelkami", tylko tą naprawdę najczystszą — wodociągową, która człowieka i ochłodzi i pragnienie mu ugasi i zdrowiu nie szkodzi, a co najważniejsze — nie kosztuje (no! prawie...).

Dla nas — podejść do ściany, odkręcić magiczny kurek i podstawić szklankę, lub czajnik — to fraszka. Robimy to stale i nie myślimy o tem, skąd się ta czyściutka woda w rurach bierze?

I ja to robiłem, nie myśląc o filtrach, dopóki nie wyczytałem w komunikacie urzędowym:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie obecny przy uroczystem otwarciu stacji filtrów pośpiesznych w Warszawie",

No, pomyślałem sobie, Warszawa i tak, pod względem jakości wody do picia, stoi na jednem z pierwszych miejsc w świecie, teraz jeszcze dobudowali filtry pośpieszne — to już chyba mało która stolica będzie nam mogła dorównać w dziedzinie urządzeń filtrowych. Warto obejrzeć.

RURY NA 2 OSOBY

Jak wiadomo, pijemy wodę z Wisły.

Naturalny kolor wody z „błękitnej wstęgi" naszej rzeki jest mętno - żółty. Jest ona poprostu brudna.

Stacja pomp rzecznych dostarcza tę brudną wodę do filtrów zapomocą czterech rur o średnicy od 76—120 centym.

Dwie osoby mogą się swobodnie zmienić w takiej rurze, leżąc obok siebie!

Długość tych rur też nie jest mała, gdyż pompy mieszczą się na Czerniakowie, tuż nad Wisłą, a filtry na Nowowiejskiej, niedaleko szpitala Dzieciątka Jezus.

PIENI SIĘ ALE NIE SZAMPAN

Woda z tych rur spływa do głębokiej komory, gdzie przelewa się i kłębi, jak nie najmniejszy z wodospadów tatrzańskich.

Nie można powiedzieć, żeby wyglądała zachęcająco, jako napój...

KAP, KAP, KAP!...

Cała ta masa wody przechodzi następnie do ogromnych, płytkich zbiorników, których zadaniem jest powolne dostarczanie wody do filtru. Oczywiście, wobec ogromnych rozmiarów osadnika, woda z niego spływa bardzo wolno i równomiernie.

A TERAZ Z POŚPIECHEM

Teraz dopiero woda przedostaje się do filtru pośpiesznego, a właściwie do kilkunastu filtrów (jest ich 16, nie wszystkie jednak są czynne naraz, zależy od zapotrzebowania).

Każdy filtr jest to duży dół, o powierzchni 110 mtr. kwadratowych, w którym na samem dnie znajduje się ruteczki z dziureczkami (po parę tysięcy rurek w każdym filtrze), na nich żwir (warstwa grubości 38 cm.) zrazu gruby, potem coraz cieńszy, wreszcie piasek (warstwa grubości 75 cm.) specjalnie drobny i czysty).

AMERYCE TO WYSTARCZA

Woda filtrowana, przesiąka przez piasek i żwir, pozostawia na nich brud (filtruje się), dostaje się przez dziureczki do ruteczek, z nich do wspólnej dużej rury i... w Ameryce uznają za zdatną już do picia (po zabiciu bakteryj chlorem).

To w Ameryce, ale u nas — nie! Dlatego nasza woda jest tak czysta, zdrowa i smaczna. U nas dopiero się kończy zadanie filtrów pośpiesznych, a woda, chociaż już prawie zupełnie czysta, spływa do filtrów starych powolnych.

ZAMIAST PÓŁTOREJ DOBY — GODZINA

Jasne, że brud z wody wiślanej musiał pozostać na piasku i żwirze.

Należy je zatem przemyć!

Tutaj właśnie występują zalety pośpiesznych filtrów w całej pełni.

Mycie piasku w starych filtrach trwało półtorej doby i wymagało pracy 20 ludzi.

Mycie nowych filtrów uskutecznia się w ciągu godziny. Robi się je raz na dobę, a jedyną pracą związaną z niem jest przekręcanie odnowiednich wyłączników na czyściutkich marmurowych tablicach!

Pompy automatycznie posyłają czystą wodę w mytym filtrze w przeciwnym kierunku, t. zn. przez rureczki do żwiru i piasku. Brud zostaje przez wodę zmyty i uniesiony do ścieków. Przekręcenie innego wyłącznika powoduje puszczenie w ruch dmuchawy, która zlekka przedmuchuje żwir i piasek, poczem filtr znów jest gotowy do użytku.

82 TYS. METRÓW KW. PIASKU DELIKATNEGO

Stary filtr — powolny — ma już teraz ograniczone zadanie: przefiltrować wodę ostatecznie i doprowadzić ją do tego stanu, w jakim ona się znajduje w naszych rurociągach.

W 36 filtrach piaskowych, o ogromnej powierzchni łącznej 82 tysiące metrów kwadratowych, znajduje się warstwa, piasku, metrowej grubości, wyjątkowo czystego i delikatnego.

Na powierzchni tego piasku tworzy się samoczynnie warstewka, organicznego pochodzenia, która już ostatecznie oczyszcza wodę z bakteryj. Jest to t. zw. samooczyszczenie się wody.

TYLKO PASZCZE RUR

Stąd już woda idzie do trzech ogromnych, po 20 tysięcy metrów sześciennych liczących, zbiorników.

Do tych zbiorników wstęp jest surowo wzbroniony.

Do zbiorników mają dostęp tylko paszcze pomp, które łączną mocą 1.500 koni mechanicznych pompują wodę do t. zw. wieży ciśnień. Stąd woda rozpływa się po całem mieście zarówno samym ciężarem, jak i naskutek dodatkowego ciśnienia, powodowanego przez pompy, umożliwiające wodzie osiąganie wyższych pięter (4 — 5).

CHCECIE WIĘCEJ WODY?

Człowiek, obsługujący pompy, widzi przed sobą, na specjalnym przyrządzie, ciśnienie wody. Jeśli w Warszawie zapotrzebowanie wody rośnie, wtenczas na stacji ciśnienie maleje. Człowiek jednym ruchem włącza dodatkową pompę, która przepompowuje do wieży ciśnień setki tysięcy litrów wody ze zbiornika, umożliwiając zaspokojenie rosnącego pragnienia miljonowego miasta.

Wzmożone pragnienie mieszkańców (upały letnie), większe potrzeby higjeniczne (rano — mycie się mieszkańców), pęd do kąpieli i t. p. objawy są dla obsługi pomp zupełnie wyraźne w całym swym przebiegu.

Największe zużycie wody daje się zauważyć w normalnym stanie rzeczy rano, w piątki (bo targi powodują większe zużycie wody, na umycie produktów i t. p.) i w czerwcu.

DZIENNY ŁYK

Przeciętnie Warszawa zużywa około 100 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę.

100.000 metrów sześciennych — to nie byle co! Gdyby tę wodę postarać się wlać do jednego naczynia, to musiałoby ono mieć tę samą wielkość co... wielki gmach Banku Gospodarstwa Krajowego (na rogu Nowego Świata i Al. Jerozolimskiej!!!).

Rzecz prosta, że jednorazowe, wielkie niespodziewane zwiększenia zużycia wody mogą powodować chwilowy spadek jej ciśnienia, aż do chwili uruchomienia dodatkowej pompy.

PRZEZ SIKAWKĘ STRAŻACKĄ

Dzieje się to czasami przy wielkich pożarach, w czasie których straż ogniowa wylewa ogromne ilości wody, a chce mieć równocześnie jak największe ciśnienie, aby woda mogła sięgnąć wyższych pięter palącego się domu. „Kryzys" ciśnienia trwa jednak wtedy dość krótko, gdyż straż ogniowa, jadąc do wielkiego pożaru, zawiadamia telefonicznie dyrekcję filtrów o konieczności puszczenia dodatkowej pompy.

PIJMY WSZYSCY DUSZKIEM!...

Warszawa zyskała wspaniałą pod każdym względem, placówkę.

Możemy śmiało pić wodę i używać jej w dowolnych ilościach do wszelkich celów. Możemy nawet podwoić zużycie wody. Między szaro - żółtą, mętną wstęgą Wisły, a miljonem ust mieszkańców Warszawy, stoją amerykańskie pośpieszne filtry, które podołają nawet potrojonemu zapotrzebowaniu obecnemu.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Człowieku opamiętaj się!

Imiennik naszego „podsądnego" — p. Andrzej J. z Czerniakowskiej pisze nam:

„Przed kilku laty znajdowałem się w podobnej sytuacji, na jaką uskarża się p. Andrzej W. O radę pytać znajomych wstydziłem się, a gazety nie prowadziły podobnych, tak bardzo pożytecznych działów, jak intymne rozmowy z Czytelnikowi „W cztery oczy" lub „Pod sąd opinji". Ach, czemuż wtedy jeszcze nie było naszego najmilszego z pism? Dlaczego nie korzystaliśmy jeszcze z dobrodziejstw redaktorów, którzy tak szczerze podają dłoń nieszczęśliwcom, zapędzonym na bezdroża życia? Napewno miałbym obecnie więcej zdrowia, które sobie przez własną baranią głupotę nadwyrężyłem.

Opowiem wszystko pokolei. Pewnego pamiętnego dnia zostałem niespodziewanie zaskoczony przy uprawianiu samogwałtu przez mojego nieco odemnie starszego kuzyna. Powitanie było takie: fiknąłem dwa kozły i straciłem pół świeżo zaplombowanego zęba. Niezbyt mi się uśmiechało takie „dzień dobry". Ale trudno. Był silniejszy. Przycisnął mnie do muru i zmusił do opowiedzenia całej prawdy. Kilkanaście dni później otrzymałem od niego list tej treści:

„Kochany Jędrzyku! Pozdrawiam Cię. Szkoda Twoich łez. Całe Twoje szczęście, że jestem zdala od Ciebie, bobym tłukł codziennie, ile się zmieści. Wstyd mi za ciebie żeś taki idjota, a w przyszłości, zapewne kompletny warjat, o ile mnie nie będziesz słuchał. W młodszym wieku byłeś gapowaty, jakoś głupio wstydliwy, nieśmiały, bez energji, ale myślałem, że po pełnoletności z tego jakoś wyrośniesz. Jednak widzę, że nie, skoro uprawiasz samogwałt. Zboczeńcem nie nazwałbym Cię. Tyś poprostu taki zwykły jołop, potulna mała zielona, ofiara własnej naiwności, histeryk w spodniach. Włóż kiecke, będzie Ci w niej lepiej do twarzy. Bo energji i powagi męskiej nie masz za grosz.

Opowiedziałeś mi o jakiemś starem czupiradle, które Cię jakoby zgwałciło. Nic dziwnego. Takiego niedołęgę każdy potrafi uczynić swem narzędziem. Do takiego chodzącego idjoty, gdyby kura się zaczęła wdzięczyć i to zrobiłaby z Tobą coby chciała, a ty poddawałbyś się jej biernie i posłusznie.

Pękam ze śmiechu na wspomnienie o Twych opowiadaniach. Mówiłeś, że żywisz dla niej wielką miłość. Mógłbyś mi jej nie pokazywać, i tak wiedziałbym, jaki z niej mebelek. Mocno żałuje, że nie jestem jej mężem. Nie zliczyłbyś swoich gnatów. Śmiało mogę o niej rzec, że to zboczona stara baba, lubieżnica w rodzaju Kowalskiego. Gdy ma chłopa, niechże go pilnuje, a nie pasku dzi życia młodym chłopcom. Bardzo mi Cię żal i tylko dlatego nie opowiadam o tem wszystkiem Twojemu ojcu, bo sprawiłby Ci takie kijowanie, że ta cudzołożna miłość raz na zawsze wyszumiałaby Ci z głowy. Mam niezłomną nadzieję, że się opamiętasz, staniesz godnym członkiem społeczeństwa, a nie dziwakiem, złodziejem własnego zdrowia i spokoju w przyszłości. Może próżne będą moje słowa, bo jesteś zaślepiony w tej starej kwoce tak dalece, że inna Ci się nawet nie śni.

Otóż, powiem Ci, dlaczego tak jest. Przypomnij sobie, jak się zachowywałeś w towarzystwie kobiet, gdy byliśmy razem na imieninach. Ileś ode mnie dostał boksów pod żebro, byś takich erotycznych min nie strugał! Wszystkie kobiety niby pożerasz wzrokiem, a gdy która zacznie z Tobą rozmawiać, odrazu dostajesz kołowacizny języka i dusisz słowa, jak gdybyś pypcia dostał. Dlaczego właśnie kobiety z Ciebie się „nabijają".

Takiego dziwoląga, jak Ty, może lubić tylko drugi taki dziwoląg, jak ta Twoja cudzołożnica, bodajby na miotle jeździła! Prawdziwie godna panienka lubi mieć do czynienia z chłopakiem, który ma w sobie choć odrobinę męskości. Dlatego Ty możesz się podobać tylko takiej starej babie. Oj bo pękne... ile razy przypominam sobie i wyobrażam Wasze amory.

Daję Ci dobrą radę: postaraj się przebywać w otoczeniu wesołych, dobrze wychowanych kolegów, zajmij się jakimkolwiek sportem, uczęszczaj na salę tańca, czytaj jaknajwięcej książek. To Ci da zrównoważenie.

A jeżelim Cię jeszcze nie przekonał, to posłuchaj takiej historyjki: w dalszej naszej rodzinie jest jeszcze jeden taki pomylony, jak ty. Ożenił się z kobietą, starszą od siebie o 16 lat. On jeszcze teraz zdrów i normalny, a ona... już jak nieczuła beczka... Drwią z niego znajomi, że go „matka" prowadzi na spacer. Bezpodstawnie zazdrosna do okropności. A życie tak sobie umilają: on ją pięścią, a ona go wałkiem od kartofli, czego Ci, o ile się nie poprawisz, życzy z całego serca Twój kuzyn Antek".

Ciężko mi było to wszystko przełknąć, choć to było bardzo przekonywujące i muszę przyznać ze wstydem, djagnoza była słuszna, niemal w całości. Postanowiłem usłuchać listownej rady mojego kuzyna i okazała się rzeczywiście skuteczna. Dziś jestem żonaty, mam młodą żonę, z którą bardzo się wzajemnie kochamy, czego z całego serca również życzę mojemu imiennikowi, p. Andrzejowi W. Niech tylko idzie w moje ślady, a z pewnością jeszcze będzie w życiu szczęśliwy".

ŁYSOŃ W KŁOPOCIE



Jak podziałał niezawodny środek na porost włosów.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Mira spojrzała na zegarek i przyśpieszyła kroku, zdążając z mostu ku domowi.

Była dwunasta, gdy wchodziła do swego mieszkania w al. Ujazdowskiej.

Marjan już tu na nią czekał.

Dawniej przychodził do niej natychmiast po pracy. Od paru dni wszakże zjawiał się dopiero późnym wieczorem pod pozorem dodatkowych prac, które musiał jakoby wykańczać przed wyjazdem.

Tym razem jednak przybył wcześniej, bo miał z Mirą wiele do pomówienia i właśnie, jak na złość, nie zastał jej. Czekał więc już od paru godzin, pożerany niecierpliwością.

Gdy wreszcie usłyszał jej kroki na schodach, poczuł, że serce wali mu, jak młotem. Zbladł... Na czole ryły się głębokie zmarszczki.

Od chwili, gdy wreszcie uzyskał przydział na Kresy, tak gorąco upragniony, był wstrząśnięty do głębi bólem, jaki sprawi Mirce.

Gdy Mira weszła, zapanowało między nimi długie, dręczące milczenie. Marjan przerwał je wreszcie:

— Czekam na ciebie już od kilku godzin. Skąd wracasz taka przemoczona?

— Skąd wracam? A... bo ja wiem...? Poszłam... naoślep... dokąd oczy poniosą... Gdy wychodziłam, była ładna pogoda... potem zaczął deszcz padać... nic więc dziwnego, że zmokłam... Zresztą, co to ciebie może obchodzić?

Marjan zbliżył się do niej, objął czule i całował jej włosy. Mirą wstrząsnął dreszcz rozkoszy przy tym pocałunku, może już ostatnim... Drżąc cała, rzuciła mu się na szyję, oplotła mocno ramionami i... rozpłakała się rzewnie...

— Czemu płaczesz, Mireńko? — zapytał wzruszony.

— Jeszcze się pytasz? Wiesz przecież, jaki ból mnie rozdziera, w jakiej trwodze żyję od tej chwili przeklętej, w której oznajmiłeś mi o swym zamiarze wyjazdu, już tak bliskiego, nieodwołalnego i bezpowrotnego. Przecież mamy się rozstać już na zawsze...

— Niestety...

— A więc to już postanowione? Wyjeżdżasz? — zapytała, spoglądając na Marjana błędnemi oczami. — Więc poto tylko zaznałam szczęścia, by tak szybko stracić je już na zawsze? Czyż nie mam prawa buntować się przeciw twemu samolubstwu, przeciw niecnemu porzuceniu mnie? Tak spokojnie sobie żyłam w mojej nędznej izdebce... byłam tam prawie szczęśliwa... Poco mnie stamtąd wyrwałeś? Pocoś zniepraw︎ił zbytkiem?

— Och, Mireczko, dajmy spokój wyrzutom...

Głęboki szloch wyrwał się z piersi Miry, łzy popłynęły strumieniami z pięknych, a tak teraz bezdennie smutnych oczu, ściekając po policzkach...

Marjan całował ją po rękach:

— Nie płacz, Miruśko, nie płacz... — błagał — Nie rań mi serca...

Chwycił ją w ramiona, zasypując pocałunkami, zcałowując jej z policzków łzy, teraz już nie łzy smutku, lecz radości... bo iskra nadziei zamigotała znów w skołatanem sercu Miry.

Szepnął:

— Wyjeżdżam... daleko... ale, wierzaj mi, Miruśko, myślami będę wciąż z tobą... Wspomnienie o dniach naszego szczęścia nigdy nie zatrze się w mem sercu. A ty? Cóż? Jesteś młoda, piękna.. Pocieszysz się...

Ponieważ chciała zaprzeczyć, nie dał jej dojść do słowa, mówiąc poważnie:

— Widzisz, Miruśko, w życiu człowieka wybuchają niekiedy katastrofy straszliwe, których niesposób przewidzieć. Taka katastrofa zabija serce... a gdy serce umiera... pierzchają wszystkie radości...

Spoglądali sobie dłuższą chwilę w oczy. Mira zrozumiała, że w życiu Marjana musiało się wydarzyć rzeczywiście coś okropnego, skoro aż tak do niej przemawiał. Ale co to takiego mogło być?

Czyż nie był młody, piękny, bogaty, cieszący się opinją dzielnego oficera? Jakaż to burza mogła rozzaleć się w jego dotychczas tak spokojnem życiu?

Rzekła wreszcie:

— Nie chcę wdzierać się w twoje tajemnice. Widzę, że to już koniec. A skoro nadszedł kres, lepiej odrazu przeciąć wrzód. Chcesz mnie porzucić, więc wolę odejść sama. Jutro jeszcze się stąd wyprowadzę... Do pracowni nie wrócę, bo nie chcę narażać się na drwiny i kpiny koleżanek, ale postaram się o pracę gdzie indziej.

— Nie zostawię cię przecież bez grosza, duszko...

Mira wzruszyła ramionami. Spojrzała na Marjana lodowatemi oczami i odparła z pogardą:

— Od ciebie nie wezmę więcej ni grosza. Nie potrzeba mi. Na szczęście mam fach w ręku. Zdolna pracowniczka zawsze znajdzie zajęcie. Ach, pracy, pracy!... Jakże się do niej stęskniłam. Praca będzie mi obecnie jedyną podporą, jedyną pociechą w życiu.

— — — — — — — — —

Lilijka odwiedziła Niusię, która jej prawiła dłuższe przemówienia na temat:

— Ach, mężczyźni, mężczyźni!... Jakie to wszystko podłe dusze, jakie podłe!...

Słuchając gorzkich żalów Niusi, Lilijka nie chciała jej przerywać. Działo się to już parę miesięcy po ostatniej bytności Leona u Niusi.

Niusia tak wstydziła się swego wygadania przed Leonem, że nie miała odwagi odwiedzić Lilijki, ale wkońcu nie wytrzymała i napisała do Lilijki, że ją prosi o odwiedziny, bo ma jej coś ważnego do powiedzenia.

Perorowała w dalszym ciągu:

— Ach, mężczyźni, mężczyźni!... Jakaż to zawada w życiu kobiet! Teraz, naprzykład, dlaczego nie widziałyśmy się tyle czasu? Bo teraz masz serduszko zajęte. Wkradł się tam pewien chłopiec, który czeka co wieczór przed pracownią... i już dla przyjaciółki miejsca nie starczyło... Dopiero musiałam cię wzywać listownie... Na dwa listy wogóle nie odpowiadałaś. Ostrzegałam cię w nich przed Walskim. Ale ty sobie z tego, jak się zdaje, kpisz...

— Rzeczywiście, bo od czasu, jak mam Bolesia, nie boję się już nikogo.

— Och, mała, mała!... Nie bądź zbyt pewna siebie. Rozumiem: jesteś zakochana... Wiem, że miłość zaślepia. To bardzo rozkoszne, ale i... niebezpieczne. Strzeż się! Miałam już i ja wielbicieli, bardzo, bardzo zakochanych, a wkońcu co? Nasycili się i puszczali w trąbę. Jesteś młoda i śliczna, nic więc dziwnego, że taki Boleck ci zawraca głowę. Chce napawać się twoją młodością i urodą, ale o małżeństwie z pewnością nie pomyślał nawet na chwilę. To jasne: studjuje medycynę, będzie lekarzem, a czy to bywało kiedy, aby pan doktór żenił się z biedną panną od szycia kapeluszy? Gdzież tam! Młody lekarz szuka zazwyczaj panny z posagiem, aby mógł sobie otworzyć gabinet, bo jakże inaczej zacznie pracować?

Lilijka, słuchając słów Niusi, bladła coraz bardziej...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

W miłosnem zamroczeniu

Sławek i panna Halina, wyszli trzymając się pod rękę, przytuleni do siebie, jakby się znali już bardzo dawno. Panna Halina czuła, że ten, znów niespodzianie spotkany człowiek, stał się nagle dziwnie bliskim i drogim. Czuła to raczej, niż zdawała sobie z tego sprawę. Natomiast Sławek nietylko czuł to samo, ale i wiedział. Przez lata rozłąki, wyniklej nie z jego winy, ileż poświęcił trudu, by ją odnaleźć! Pracował ciężko, wyjeżdżał zagranicę, ale wszędzie szło za nim wspomnienie popielatej blondynki o niebieskich oczach, jej troskliwych rąk, jej spojrzeń, niosących ulgę i pieszczących serce.

Teraz oto trzyma ja pod rękę, idzie obok niej, mając tak bliziutko, odnalezioną w chwili, kiedy tego wcale się nie spodziewał.

Kiedy mówił, że jest nieprzytomny, pijany, nie kłamał: czar młodej kobiety oszołomił go naprawdę. Pragnął za wszelką cenę nie rozstawać się z nią, by mu znów nie zniknęła.

— Jakże ja teraz odejdę od pani? Jakże ja teraz panią puszczę? Przecież boję się, że pani mi znów zniknie, że znów będę lata całe czekał, by szczęśliwy traf pozwolił mi panią zobaczyć! A zresztą, jeśli ten szczęśliwy traf nastąpi za kilka godzin, jak wytrzymam te kilka godzin, jak je spędzę? Bo przecież musi mi pani solennie przyrzec, że się zobaczymy dziś jeszcze.

— O, co też pan wygaduje! — usiłowała żartować panna Halina, ale sama czuła, że żal jej opuszczać Sławka. — Chętnie spotkam się z panem. Tak dobrze mi z panem gawędzić. Mam dużo pracy, znajomości niewiele. Tyle, że z Marylą, tą właśnie która mnie tak niegrzecznie opuściła. Ale ona taka teraz zdenerwowana, zrozpaczona! Jej narzeczonego nie znosze coraz bardziej, więc ich towarzystwo obecnie sprawia mi raczej przykrość niż zadowolenie.

— Tem lepiej! Tem pewniej pani spotka się ze mną.

Umówili się dokładnie, by czasem nie przeoczyć jedno drugie. Długo stał Sławek przed bramą, nie chcąc puścić ręki panny Haliny.

Godziny, dzielące Halinę od oznaczonej chwili spotkania ze Sławkiem wlokły się niemiłosiernie długo. Zdawała sobie sprawę, że całkowicie znajduje się pod jego urokiem. Już teraz czuła i godziła się z tem, że podda się jego miłości, że ofiaruje mu swe serce bez namysłu, jeśli tego zażąda.

Spełniając automatycznie swe obowiązki, ustawicznie krążyła myślami wokół Sławka. Przypominała sobie rysy jego twarzy, ruchy rąk, każdy uśmiech i każde słowo, mówiące o wielkiej miłości.

Nadszedł wreszcie upragniony wieczór.

Z trudem opanowała się, by na miejsce spotkania nie podążyć o całe pół godziny wcześniej.

— Przecież niema sensu, żebym stała pół godziny na ulicy, czekając na niego — myślała i usiłowała ubierać się powoli, by oszukać swą niecierpliwość.

Kiedy wysiadła z tramwaju ujrzała wypatrującego ją Sławka. Niemal porwał ją ze stopnia tramwaju. Nie miała siły skarcić go nawet zato, choć widziała wyraźnie, że ludzie spoglądali na nich z uśmiechem.

— Pani Halinko, Haluśko — mówił Sławek, — doczekać się nie mogłem. Myślałem, że popękają pod mojemi nogami płyty betonowe, tak się nachodziłem, a pani, niedobra, tak się spóźniła!

— O, przepraszam! Zarzut niezasłużony! Proszę natychmiast spojrzeć na mój zegarek! Przyszłam o pięć minut za wcześnie!

Chwycił jej rękę i przycisnął do ust!

— Prawda, ale i to prawda, że doczekać się nie mogłem. Już od godziny czekam, bo myślałem, że nuż pani przyjdzie wcześniej.

— Dokąd mnie pan prowadzi? — zapytała natychmiast panna Halina, widząc, że Sławek prowadzi ją w jakąś boczną ulicę.

— Chcę pani pokazać moje ulubione miejsce, gdzie jadam kolację, dokąd i panią mam zaszczyt zaprosić. Niech mi pani nie odmawia. Tam jest tak miło...

Wkrótce znaleźli się w cystej, małej kawiarence na Krakowskiem Przedmieściu.

Siedzieli obok siebie, wpatrzeni rozkochanemi oczami. Słowa poczynały tracić właściwy sens, gdyż każde przeistaczało się w wyznanie miłości. Każda minuta przynosiła jakby nową falę uczucia, które zalewało ich serca i cały świat.

— Haluś — mówił Sławek, nachylając się do ucha Haliny, — nie odejdę od ciebie! Nie puszczę cię! Zamknę cię w swoich ramionach i nie oddam nikomu, nikomu!

Jego słowa oszałamiały ją. Wirowały w jej główce myśli jak pod wpływem mocnego starego wina.

I wszystko, co nastąpiło potem, stało się w jakiemś niezwykłem zamroczeniu...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XVIII-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

5.000 zł. na n-ry: 46067 64880 76384 107820.

2.000 zł. na n-ry: 7677 8834p 11228 20262 21541 35103 42131 43881 56265 73467p 89630 111494p 112340 115201 119729 127251p 144294.

1.000 zł. na n-ry: 1078p 3436p 8601 15331 17890 17412 21947 23950p 29410 36536 40144p 41532 44642 52079 53377 57607 67282p 70124 77841 84778 87028 90984p 92922p 90377p 94963 96957p 97111 101486 114207 118267 116831 120550 122366 126760 130665 131046 133712 137138p 138366 138955 143818 146704 146026.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfry z literą p — stawki premjow.)

90 220p 689 806p 19 1078p 364 55 649p 1525 96p 900 93 2322 649 784 97 916 3193 244 3334 476 583 859 4183 293 722 853 5019 582 5846 74 87 6011 88 133 613 22 52 795 7163 218p 7299 864 971 8136 432 603p 720 803 9236 38 9928

10061p 110 353 502 11089 136 228p 659 11717p 21 920 94 12 111 43 396 955 13082 526 14059 174 408 529p 32 623 91 776 876 15081 251p 645 772 861 16007 43 247p 563 607 171180 275p 770p 871 952 18189 327 69 80 479 864 19198 357 88p 419 51 844p

20432 80 990 21058 521 77p 659p 74 92 814 21894 22178 332p 70 406 552 646 780 23039 127 302 85 440 83473 36 978 24246 516 823p 71 25139p 375 84 440 779 26129 315 91p 488 745 922 27269 424 648 28106 310p 83 603p 29109 729 71

30155 338 831 39 31005 13 196 681 715 835 32225 133 77p 508 76p 655 67 93 727 801 33057 67 326 34196p 443 598 737 812 945 35280 434 787p 997 3610 252 78 95p 351p 510 626 979 90 37017 108 67 208 325 44 46 795 38123 172 228 34 95 511 39229 313 18 448

40148 232 718 28 804 08 63 41126p 246 73 394 589 729 963p 42398 740 994 43489 579 621 44021p 578 606 753 930 45182 818 97 46011 23 515 602 870 47108 355 411 4815p 206 209 32 49203 853p 71

50166 357 699 992 51144p 293 346 412p 57 766 52275 320p 91 796 53447 88 679 939p 54090 173 465 930 55170 984 56176 347 83 425 57016 174 342p 941 58358 60 777 815p 946 59373 673

60042 66 500 679 61133 410 44 530 31p 71 77 942 62183 215 399 844 63134 304p 741p 822 63884 97p 64009 54 76 249 471p 507 628 65 86 810 959 65295 310 66079 799 67034p 89 259 357 68233 41p 71 90 309 58 469 539 705 68988p 988p 69097 313 424p 905 84 86

70105p 716 71 398 824 72009p 214 594 769 886 985 73208 467p 581 798p 836 74071 161 74197 304 33 413 39 727 75161 71 231 490 693 794 995 76901 77010 139p 313 973 78546 664 766 79929

80029 123p 694p 718 42 81181 42 81181 519 641 842 82075p 393 459 612 13 930 51 83059 629 38p 63 84421 85200 338 48 416 512 619p 818 86064 492 833 949 87230 38 382 511 665 88107p 53 593p 645 793p 95 89323 580 639 950

90011 584 621 73 851 916p 91107 340 524 601 91744p 92 175 343 604 713 820 922p 93027 195 246 629 733 69 94007p 09 14 63p 163 293 360 383 560 85 727 95226p 80 96003 30 166 477 786 957p 97120 90 295 394 452 829 98008p 373 530 734 978 99148 202 110 557 98 655 965

100089 178 88 414 587 848 956 101404 11 662 773 834 102 024 469 615 88 979 103102 327 92 597 781 104555 817p 105187 452 550 74 5868 923 40 106022 39p 131 415 69 627 721p 933 46 107047 328 716 809 910 108129 621 731 920 109 172 237p 368 461 717p 783

110130 79 363 414 500 17 602 768p 871 111015 92 240 132 74 593 655 112596 873 963 75 113306 508 898p 114506 620 769 894 115094 148 286 349 524 642 50 116171 410 29 565 876 117034p 126 46 938 50 118575 818 119083p 524 544 629 73 867 78

120117 68 208 319 50 673 704 828 911 15 121539 628 703 122194 899 966 123039p 178 298 669 773p 922 56 124185 260 473 614 888 91 125056 188 251 337 67 498 746 126010 80 89 148p 414 643 717p 127086 253 64 69p 324 415p 29 752 886 98p 903 24p 128101 946 129238 607p 20 759

130045 89 196 216 552p 94 612p 67 958 67 131069 752 839 54 132225p 64p 908p 41 133162 173 266 739p 47 381p 134151 242p 347 423 436 51 622 27 135846 136017 321 516 46p 137067 70 132 298p 380 495 656 138649 793 139015 156 94 248 496p 726 857 62

140125p 266 321 551 703 78 831p 919 141329p 563 647 849 933 142133 257 97 529p 30p 38 594 656 741 143762p 937p 144764 812 145064 326 488p 506 768 857 95 910p 146210 43p 146381 668 877 147023 27 39 50 357 506 602p

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfry z literą p — stawki premjow.)

95 143 281p 324 937 50 1057p 339 40 729 58 1865 2100 02p 354p 627 66 3066p 436p 661 72 3681 93 873 4021 647 764 77 859 5581p 613p 24 5706p 93 813 6045 104 35p 277 7189 434 82 570 7779 825 8005 81 457 512 673 710p 75 9013 143p 9316 599 990.

10039 180 419 31 76 892p 964p 11166 99 471 636p 822 36 907 12165 380p 440 511 19p 822p 13239 646 14100 217 352 431 66 728 810 918 15605 19 16028 273 332 53p 17302 16 823 18077 333 46 586p 620 701 854 909p 19940 77.

20179 553 644 950 21102 256 362 460 530 48 569p 746 22006 149 430 99 636 791p 981 23066 189 237 34 499 580 671 81 776 85 813 24228 63p 514p 42 25258p 435p 524 691p 2668 735 892p 924 27230 308 40 48 958p 28055 193 318 20 41p 525p 691 704 29187 804 948.

30075 126 255 330 73 431 32 49 970 31101 204 460 70 634 822 980 32209 95p 300 644 47 867p 33407 44p 531p 737 91 35202 318 453p 761 36436 37 526 907 37496p 636p 834 933 50 38390446 576 980 39068p 513 783 981.

40020 144p. 674 41088 306 48 928 42162 364 636 810 917 55 43169 278 787 903 44034 113 359p 421 502 96 97p 739 74 841 53p 999 45111 350 419 510p 640 46144 49 75 525 712 36 698p 47002 15 137 922p 48106 28 238 92 487 738 918 69 49272 388 853 75.

50085 143 817 68 51191 261p 73p 459 517p 69 52217p 373 447 77p 653p 800 68 53086 183 306p 614 54043 140 300 20 451 68 669 846 89 916 55101p 24 239 629 56083 208 300 416 57031 101 218 423 24p 90 747 79 822p 58349 631 835 904 59622 718 945 52.

60111 483p 764p 923 75 61070 254 332 56 657 845 62154 239 51 576 897p 63080 112p 40 249 637 702 984 64257 95 447 51 515 61 622 65018 244 344 454 77 543 754 66063 530 604p 741 861 67147p 203 74 304 22 80p 83 84 942 68265 391 688 813 929 69032 105p 453 620.

70287 376 89 403 50p 620 710 71090 213p 86 301 06 55 498 519 58 771 77p 850 72213 534 726 27 99p 965 73461p 506 36 705 74036 52p 103 22 48 64p 415 85 633 778p 863 75021p 220p 448 89 514 851 66 919 56 76025 371 923 941 77204 427 96 796 838 48 932 38 78165 81 204 59 378 885 79095 156 382 524 624.

80108 287 366 622 84 832 81387 851 82080 83296p 365p 646 877 84097 219 358 419 744 897 85040 117 383p 614 95 721p 53 86034p 178p 410 546 729 87014p 65 77p 218 66 328 492 596 657 88157 352 85 89330 459 664 768 849.

90212 653 852 94 91061 59 631 08p 895p 92031 32 508 777 833p 62 93 93004p 223 868 94074p 248 398 637 96 95054 136 85 345 48p 832 44 96292 488 960 97128p 314 24p 66 496 780 812p 939 92 98028 146 380 516 712 826 852 74 964 99054 78p 327.

100066 77p 111 228 474p 579 687 878 101089 250 82 343 654 82 97 774 826 102125 492 545p 75 103068 156 425p 503 27 999 104063 181 281 87 323 414 716 105049 106 18 25 470 540p 642 906 81 106239p 321p 416 503 981 107132 270 322 481 701 800 126 63 93 311 464 559 79 647p 109030 143 70 343 400 827 28p.

110119 372 420 99 993 111104 678 813 112006 83 266 404 67 98 554 804 113162 260 372 378 82 580 655 114017 207 215 672 115201p 344 384 417 54 718 79 891 938 116014 341 472 647 78 831p 117103 43 234 662 118234p 299 335 812 119046p 115 304 22 23p 72 431.

120431 43 649p 863 121052 83p 341 531 643 741 895 909 122332 430p 709 801 34 123091 120p 89 392 437 55p 94 605 903 44 124615 618 737 71 60 98 997p 125176 93p 429 77 668 87 827 126339 430p 519 821 971p 127056 271 726 910 128161 269 348p 518 864 909 95 129110 542 769 915.

130135 214 309 29 402 646 711 859 990 131332 522 662p 709 64 906p 132140 221 475p 781 976 79 133771 72 134104 272p 657 809 78 880p 83 910 135026 326p 549 625 728 861 67 136102 46 375 536 137147p 59p 336 407p 12 999 138172p 488 694 763 882 83 68p 984 98 139033 107 75 325 489.

140064 282p 445 84 603 44 141214 340 53 428 742 83 142367 310 357 518 871 916p 143186 455 705 77 942p 144172 288 361 27 452 462 874 145391 63p 514 651 767 146055 211 545 649 863 963p 147308 730 75 674.

Król reklamy w Ameryce

(miecz.) Ameryka słynie na całej kuli ziemskiej jako ojczyzna reklamy, często tak przesadnej, że aż wzbudzającej obrzydzenie. Ale kto jest ojcem reklamy? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w następującym opowiadaniu:

W r. 1835 wałęsał się po ulicach Filadelfji 26-letni młodzian, jak się później okazało nazwiskiem Barnum.

Młodzieniec był głodny. Przybył do Filadelfji po długiej tułaczce, nie mogąc nigdzie znaleźć pracy.

Postanowił, że jeśli tym razem szczęście mu nie dopisze, rzuci się w nurty rzeki. Wałęsając się po ulicach, usłyszał nagle okrzyk: „Za jedne 5 centów można się ubawić, ucieszyć i cały dom rozweselić i podziwiać 100-letnią murzynkę". Tak nawoływał impresario uliczny, który przybył na „występy" wraz ze swą trupą.

Barnum wygrzebał z kieszeni 5 centów i wszedł do budynku. Ujrzał, że „100-letnia murzynka leży na łóżku i chrapie. Impresario wszedł po chwili na „estradę" i głośno obwieścił: „Nasza murzynka, sądząc z jej wieku, mogła być... niańką prezydenta Ameryki, Waszyngtona"!

Barnum, usłyszawszy słowa impresaria, podbiegł do niego i silnie zdenerwowany, rzucił: „Doskonale, od dziś murzynka będzie uchodzić za mamkę Waszyngtona". W ten sposób narodził się pierwszy „bluff" Barnuma.

Po upływie miesiąca każdy Amerykanin uważał za obowiązek ujrzeć tę, która karmiła ich b. prezydenta. Zrozumiałe, że impresario i Barnum, który został jego wspólnikiem, zrobili na tem kokosowy interes.

W ciągu roku biedną murzynkę obwożono po różnych miastach i Barnum zarobił 25000 dolarów.

Widząc, że na tego rodzaju „tranzakcjach" można dorobić się majątku, Barnum, bezpośrednio po śmierci murzynki, znalazł znów mumję „wodnej dziewicy" — syreny (półdziewica - półryba). Jak się okazało „syrena" była w mistrzowski sposób zeszukowana z cielska dużej ryby i głowy małpy.

Nikt jednak nie poznał się na szwindlu! Barnum potrafił wywołać tak olbrzymie zainteresowanie swą mumją, że z różnych stron przyjeżdżali uczeni i profesorowie, aby podziwiać dziwoląg natury.

Z biegiem czasu Barnum, już człowiek bogaty, stał się monopolistą największych dziwolągów. Sława Barnuma rosła z dnia na dzień. Ale trzeba przyznać Barnunowi, że nie szczędził kosztów przy sprowadzaniu najbardziej niewiarogodnych „dziwów natury".

Gdy w Egipcie dokonano odkrycia mumji Ramzesa II, Barnum natychmiast zwrócił się do ówczesnego kedywa Egiptu z propozycją wypłacenia olbrzymiej sumy za możność wystawienia na pokaz publiczny mumii. Mimo zaofiarowania niebywałej sumy, kedyw odmówił.

Słynny był wypadek, gdy bezczelny Barnum zwrócił się do rządu francuskiego z propozycją odstąpienia na 2 lata trumny ze zwłokami Napoleona I.

I tym razem Barnum spotkał się z odmową, ale nie osłabiło to bynajmniej jego temperamentu w wyszukiwaniu nowych dziwów, któremi ogłupiał setki tysięcy ludzi.

Barnum zmarł w b. późnym wieku, zostawiając majątek w sumie 12 miljonów dolarów.

HUMOR

CZEK I CHOROBA

(m) Lekarz przysłał swemu pacjentowi rachunek za odbytą kurację, pacjent natychmiast wysłał na odpowiednią sumę czek. Po dwóch dniach lekarz zawiadomił pacjenta: „Pański czek nie ma pokrycia".

Pacjent tegoż dnia zawiadomił lekarza: „Niebywały wypadek, choroba też wróciła!

MATKA I CÓRKA

(m.) Piękna pani — mówi p. Jerzy, — wygląda pani świetnie, a tańczy pani tak lekko jak jej córka.

— Ależ przecież — rzecze dama, — ja jestem córką...

I TAK BYWA

(m.) — Jakżeż powodzi się pani dwum synom? — pyta Rzenicki sąsiadkę swą, p. Kleontyńską.

— Tak sobie. Jeden ożenił się w ub. roku, ale drugiemu powodzi się dobrze.

Jak się wypędza „złe duchy"

(m.) Przed 10-ciu laty pewien Włoch, Antonio Tangara, zmuszony okolicznościami życiowemi, wyemigrował do Argentyny. Po przyjeździe na miejsce Antonio doszedł do jakiejś zapadłej wsi i tu z uciułanych pieniędzy założył mały sklepik. Wędrowni Indjanie często przychodzili do „białego" i kupowali rozmaite rzeczy. Włoch z dnia na dzień czuł się coraz lepiej i wierzył, że wkrótce zdoła zebrać mały kapitalik, który pozwoli oczekiwać na starość.

Los zrządził, że w okolicy wybuchła epidemja nieznanej choroby. Niemal codziennie notowano śmiertelne wypadki i co najgorsze najwięcej umierało Indjan. Wśród czerwonoskórych wybuchła panika. Zabobonni Indjanie zwalali kolejno winę na różne „nieczyste" siły.

I dopiero jeden z ich czarnoksiężników nadał całej tej sprawie zupełnie inny obrót. Na tłumnem zebraniu oświadczył on, że epidemję wywołał „biały" kupiec, który jest opanowany przez złe duchy. Jeśli duchy zostaną z kupca wypędzone, epidemja zniknie.

Ciemny, głupi tłum usłuchał rad czarnoksiężnika i pewnej nocy Antonio porwany został ze sklepu. Związano go sznurami i przywieziono w ustronne miejsce.

Tu oczekiwali już czarnoksiężnik i specjalnie wybrani delegaci. R z alono olbrzymie ognisko. Włocha związano, poczem na dany znak Indjanie rozpoczęli „święty taniec".

Zkolei czarnoksiężnik, uzbrojony w długi, ostry nóż, zbliżył się do Włocha i przystąpił do wypędzenia złych duchów. Z niebywałem okrucieństwem czarnoksiężnik-nożowiec począł „dziurkować" ciało Włocha, by umożliwić... odjazd złym duchom. Antonio jęczał, płakał „błagał", ale niewiele to pomogło.

Czarownik, mamrocząc jakieś słowa, dokonywał metodycznie zbrodni. I zapewne wraz ze złemi duchami Antonio wyzionąłby ducha, gdyby nie nadspodziewane przybycie policji, zaalarmowanej przez jednego z mieszkańców wsi, również białego. Indjan rozpędzono i napół żywego Włocha przewieziono do domu lekarza.

W czasie oględzin stwierdzono, że Antonio otrzymał... 300 ran!! Po długiej kuracji Włoch wyleczył się z ran.

W obawie jednak przed nową zbrodnią wyemigrował do innej wsi, gdzie zamieszkiwało wiele „białych" rodzin.

Brutalny Czaja Janos zdyskwalifikowany

Przebieg wczorajszych walk w Cyrku

(miecz.) Komplet w Cyrku nie jest rzadkością, ale to, co działo się wczoraj poprostu budziło obawę, że gmach zawali się. Wszystkie miejsca numerowane i nienumerowane zajęte, a wielu widzom trzeba było dostawiać krzesełka.

Niebywały ten napływ widzów ma swe wytłumaczenie: oto afisz zapowiedział dwie atrakcyjne walki Czaji ze Sztekkerem i Grabowskiego z Pooschoffem.

Nastrój na widowni niebywale podniecony, a co najgorsza na widowni znalazło się paru niewątpliwie nietrzeźwych gości, którzy w swoisty sposób prowokowali zapaśników do brutalnych metod.

Jakby dla podtrzymania gorączkowej atmosfery, Czaja, ledwie rozpoczął walkę ze Sztekkerem, począł stosować niedozwolone chwyty. Upojony zwycięstwem nad Grabowskim, usiłował zgnębić i Sztekkera, by w ten sposób wysunąć się na czoło turnieju.

Z początku Sztekker nie reagował na wściekłe ataki Węgra, gdy jednak Czaja ani na chwilę nie ustawał w harcach, odwzajemnił się, nie na tyle jednak, by uspokoić rozbrykanego przeciwnika.

W pewnym momencie wyrzucił nawet Czaję za bandę i Węgier musiał wrócić na arenę przy pomocy... policjanta.

Od tej chwili Czaję ogarnął szał: gryzł, kopał, a nawet usiłował złamać Sztekkerowi żebra!

Nic dziwnego, że sędziowie nie chcąc dopuścić do wypadku, zdyskwalifikowali Węgra, przyznając zwycięstwo Sztekkerowi.

Niemniej interesująca była walka Grabowskiego z Pooschoffem. Szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę, ale gdy Pooschoff dwukrotnie zduszony w nelsonie opadł na siłach, stało się jasnem, że przegra.

Moment ten nadszedł w 30-ej minucie, gdy pół przytomny Pooschoff, nie mogąc wydostać się z oplotów, oznajmił o swej kapitulacji.

W pozostałych walkach Polis pokonał Kornackiego w 9-ej minucie, Bielewicz rzucił Gomolę na łopatki w 13-ej minucie, a świetny Kwarjani już w 5-ej minucie odniósł zwycięstwo nad Prohaską.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Marzec
30
CZWARTEK
św. Wiktora

Wsch. sł. g. 5·43 — Zach. sł. g. 18·28

Przepowiednie astrologiczne.

Wczesne godziny ranne nie przedstawiają się dodatnio i mogą nam przynieść złe nastroje, uiezadowolenie i niepowodzeuie w naszych wysiłkach życiowych.

Możemy wówczas starać się o pracę zarobek, posadę, a także i protekcję lub poparcie osób wyżej stojących.

KRONIKA KRAKOWA

Wykrycie domu rozpusty przy ul. Pańskiej

Zaradna i inteligentna osiemnastoletnia dziewczyna Marjanna P., wyratowała z otchłani nierządu nietylko siebie, ale i dwie inne towarzyszki niedoli, więzione razem z nią w „zakładzie" S. Weisbrot i S. Szczupaka.

Godna stryczka ta dwójka utrzymywała swoją spelunkę przy ul. Pańskiej 23 w Warszawie, dokąd Szczupak sprowadzał nieszczęsne ofiary podstępnie werbując je w biurach pośrednictwa pracy, na dworcach kolejowych, słowem wszędzie, gdzie młode dziewczęta szukają zarobku.

Energiczna Marjanna zdobywszy sobie pozorną uległością zaufanie sutenera i magiery, wykradła się na ulicę i do haniebnego więzienia wróciła w towarzystwie policji.

Stwierdziwszy prawdziwość zeznań dziewczyny, policja wyzwoliła z „więzienia" dwie jej koleżanki — Kazimierę K. i Olgę K. (po 19 lat), oboje zaś gospodarzy aresztowała.

Grozi im — oprócz kary więzienia — odpowiedzialność majątkowa wobec shańbionych dziewcząt.

Przemysłowiec okradziony w tramwaju

Reinholdowi Markusowi przemysłowcowi, zam. Sebastjana 16. skradziono wczoraj w wozie tramwajowym Nr. 1 na przestrzeni od ul. Dietlowskiej do Rynku Głównego portfel z paszportem zagranicznym, książeczką wojskową, kilka weksli na łączną kwotę 600 złotych oraz 1 weksel in blanco na kwotę 2.000 złotych.

Doznał urwania ręki

Józef Mirowski oficer z Radomska znalazł na strychu granat, który podczas manipulowania nim wybuchł, wyrywając Mirowskiemu rękę do łokcia.

Wypadek kontr. poczty w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Tremczyńskiego Stanisława lat 22 kuśnierza zam. przy ul. Juljusza Lea 95, Tremczyńskiego Wojciecha, lat 46, zam. Krzywa 7 za kradzież dywanu na szkodę Jana Kuklińskiego st. kontr. poczty zam. przy ul. Pańskiej 13.

Strajk bezrobotnych w Krakowie

Przy zakładach miejskich w Krakowie zatrudniona jest pewna ilość bezrobotnych. Otrzymywali oni do tej pory po 3 zł. dziennie za pracę. To wynagrodzenie zmniejszono wczoraj na dwa zł. 50 gr. Wczoraj rano w związku z tem bezrobotni zastrajkowali poczem w ilości około 500 osób udali się pod województwo, gdzie wysłali deputację.

Krwawa bójka lokatorów w Krakowie

Wczoraj o godz. 8-mej wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Czyżowską 43 w Krakowie do Genowefy Ładowskiej, która została pobita w czasie kłótni na tle osobistych porachunków przez Wiktorję Matoga, Genowefę Sztasik i Stanisława Golika. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono ją w opiece domowej.

Rzeźnik utopił żonę

Przed kilkiu miesiącami zaginęła 30-letnia Anna Wiśniewska żona zamieszkałego tymczasowo u swych rodziców w Kłódce na Pomorzu 24-letniego rzeźnika Bolesława Wiśniewskiego. Wczoraj wyłowiono tam z rzeki zwłoki kobiety, która, jak ustalono, jest zaginioną Wiśniewską.

Ponieważ istnieje podejrzenie że śmierć Wiśniewskiej nastąpiła z winy osób trzecich policja aresztowała męża zmarłej.

Ohydne zamordowanie staruszki

Zagadkową zbrodnię popełniono wczoraj w Ozorkowie. Wieczorem wybuchł nagle pożar w mieszkaniu zajmowanem przez 86-letnią Katarzynę Stefańską.

Po ugaszeniu ognia, z pod zgliszcz wydobyto zwłoki właścicielki mieszkania. Poddano je oględzinom lekarskim i ustalono, że na szyji zmarłej znajdują się ślady palców, powstające przy duszeniu. Równocześnie straż ogniowa znalazła w mieszkaniu szmaty napojone naftą i benzyną, powciskane w kąty pokojów i pokładzione pod meble.

Jasnem stało się wobec tego że Stefańska została uprzednio zamordowana, a następnie zbrodniarz dla zatarcia śladów podpalił mieszkanie.

Wielka obława w Krakowie

Dnia 28 bm. od godz. 22-giej do 1-szej przeprowadzono na terenie dworca kolejowego w Krakowie obławę za złodziejami kolejowemi w której brali udział szeregowi służby mundurowej i śledczej. W wyniku obławy doprowadzono 300 osób z których 26 zatrzymano za różne przekroczenia i jako poszukiwanych za różne przestępstwa, a 4 osoby po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

„Goście" złamali kelnerowi nogę

W restauracji „Gastronomja" przy ul. Wrocławskiej 38 w Poznaniu doszło w nocy o godzinie 2 do bójki z powodu niezapłacenia rachunku. Dwaj goście Stanisław Cyraniak i Józef Konstencki ze Swarzędza zamiast kelnerowi zapłacić należytość, wszczęli bijatykę, poturbowali kelnera Stefana Naparę, a nawet złamali mu nogę. Sprawą zajęła się policja.

Uwolnienie 5 członków O. W. P. w Krakowie

Wczoraj, we środę wypuszczeni zostali z więzienia członkowie rozwiązanego O. W. P. w Krakowie: Wacław Szejbowicz, Józef Sarnowicz, Aleksander Lupa, Jerzy Kałużyński i Henryk Godlewski.

Bójka na noże w Krakowie

Wczoraj wieczorem wynikła na tle porachunków osobistych sprzeczka między Zygmuntem Baranem lat 32, piaskarzem. zamieszkałym przy ul. św. Józefa 12 w Krakowie, a Franciszkiem Porębskim, mieszkałym przy ul. Kalwaryjskiej 51. Porębski dobył noża i pokłuł nim Barana tak, że zachodzi możliwość, że Baran ma przekłute lewe płuco. Pozatem doznał Baran szeregu ciętych ran u obu rąk. W stanie nieprzytomnym odwieziono Barana do szpitala św. Łazarza.

Adwokat kochankiem oskarżonej

Pikanterją w swoim rodzaju odznacza się sprawa karno-sądowa, którą wytoczył adw. dr. X. w Rzeszowie przeciw swemu przeciwnikowi procesowemu za to, że tenże na sali sądowej powiedział, iż ów adwokat jest „kochankiem" oskarżonej p. Y.

Sąd grodzki ukarał „wścibskiego" za to wyrażenie grzywną 100 zł. Niezadowolony z wyniku procesu wniósł odwołanie od winy i kary. Na tej podstawie odbędzie się w krótce rozprawa przed tutejszym sądem apelacyjnym karnym.

Wypadek przy ul. Mogilskiej

Dnia 28 bm. o godz. 18-tej na ulicy Mogilskiej w Krakowie została potrącona przez autodorożkę Kr 95924 Czesława Milawa, zam. przy ul. Mogilskiej 39, gdy usiłowała przejść przejeżdżającem autem. Odniosła szereg potłuczeń na ciele. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże

Mondererowi Samuelowi zam. w Myślenicach skradziono z wozu stojącego na ul. Lwowskiej worek z towarem bławatnym wart. 200 zł.

Walczakowi Władysławowi zam. w Luborzycy pow. Miechów skradziono parę koni z wozem na którym było 250 kg. wyki, które pozostawił w Rynku Głównym bez dozoru. Dochodzenie w toku.

Ternerowi Michałowi, kupcowi zam. Rynek Główny 15 skradziono z niezamkniętego strychu piecyk żelazny wart. 45 zł.

Wstrząsający wypadek w Podgórzu

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych zawezwano pogotowie na ul. Lwowską w pobliżu Nr. 30 gdzie skutkiem własnej nieostrożności przy wyskakiwaniu z tramwaju jednego i wskakiwaniu do tramwaju drugiego wpadł pod -wóz tramwajowy Józef Włodarczyk, lat 17, z zawodu blacharz, zam. przy ul. Lwowskiej 32. Nieszczęśliwa ofiara dostała się pod tramwaj i nie można było przez pewien przeciąg czasu wydostać jej z pod wozu.

Dopiero przybyła na miejsce filja straży pożarnej podgórskiej, podniosła wóz tramwajowy i wyciągnęła zmasakrowane ciało Włodarczyka. Okazało się że odniósł on cały szereg ciężkich ubrażeń, ran dartych na głowie i twarzy, zdarcia skóry z obu rąk, wstrząsu mózgu i załamania podstawy czaszki. W beznadziejnym stanie odwieziono Włodarczyka na oddział chirurgiczny św. Łazarza.

Syn b. prezydenta Krakowa na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Równem stanął w charakterze oskarżonego inżynier Stanisław Leo, syn b. prezydenta m. Krakowa, oskarżony o to, że dopuścił się złośliwego uszkodzenia cudzego mienia przez zastrzelenie konia wartości 1.200 zł., należącego do Stefana Korwin-Piotrowskiego, właściciela majątku Małe Siedliszcze pow. sarneńskiego.

Sąd skazał osk. Stanisława Leo na 2 miesiące więzienia, darując mu jednocześnie karę na mocy amnestji i przysądził powództwo na rzecz poszkodowanego.

Prokurator żąda zakazu wyświetlania filmu o Gorgonowej

Jeden z kinoteatrów krakowskich zapowiedział na dzień wczorajszy wyświetlanie dodatku filmowego, ilustrującego przebieg wizji lokalnej z procesu Gorgonowej w Brzuchowicach.

W związku z tem władze prokuratorskie zażądały wczoraj zabronienia wyświetlania tego filmu na czas odbywania się procesu w Krakowie.

Ujęcie szajki złodziejskiej

W Miechowicach pow. Bytomski, pewien 6-letni chłopiec wysłany przez matkę do pobliskiego sklepu, wracając niósł w koszyczku towar a w portmonetce resztę pieniędzy, blisko 5 marek.

Do powracającego przyłączył się 13-letni wyrostek i skradł mu z koszyka portmonetkę z pieniędzmi, poczem ulotnił się. Powiadomiona o tem policja wpadła na trop szajki złodziejskiej, złożonej z uczniów szkolnych.

Hitlerowcy chcą opanować senat gdański

Z Gdańska donoszą: Rokowania między partjami rządowemi a narodowymi socjalistami w sprawie reorganizacji senatu gdańskiego uległy rozbiciu, ponieważ hitlerowcy obstają przy żądaniu otrzymania stanowiska prezydenta senatu. Partje rządowe sprzeciwiły się temu żądaniu pragnąc pozostawić dra Ziehma na stanowisku prezydenta senatu. Wobec tego hitlerowcy zapowiedzieli rządowi Ziehma jak najostrzejszą opozycję.

Wyrok w procesie Reichbacha

W dniu wczorajszym zakończyła się wielka trzech-dniowa rozprawa przeciwko Ozjaszowi Reichbachowi, Róży Reichbach i Ryfce Halpern, w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie. Po przesłuchaniu reszty świadków, którzy dosyć obciążająco zeznali, rozprawę zamknięto a następnie po przemówieniu Prokuratora wygłosili obrońcy, a to Dr S. Jung, imieniem Ryfki Halpern i Róży Reichbachowej dłuższe przemówienie następnie po całogodzinnej naradzie Trybunał ogłosił wyrok mocą którego Ozjasz Reichbach po uwzględnieniu amuestji został zasądzonym na 4 i pół miesiąca aresztu, umorzone poprzednim aresztem śledczym przez tegoż odbytym.

Ryfce Halpern darowano karę na podstawie amnestji, zaś Róża Reichbach została od winy i kary uwolniona.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Stuhr, wotowali s. s. o. Partyka i Zmuda, osk. prok. dr Kuc.

Nieszczęśliwy wypadek na lotnisku w Rakowicach

W dniu wczorajszym około godziny 4 popoł. interwenjowało pogotowie ratunkowe na lotnisku rakowickim, gdzie spadł z I piętra Józef Telega zam. w Rakowicach. lat 13. Skutkiem upadku doznał wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń. Został przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Nenita Kwiat Hawanny"
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda"
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Szlakem hańby"
Muzeum: „Pieśń mego życia"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Aarjana"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Czwartek, dnia 30 marca 1933 r

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor, 11.57 Syguał czasu, hejnał z Wieży Marj. program na dz. bież., 12.10 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 15.25 Kronika harcerska, 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz. 17.00 Płyty gramof., 17.40 Odczyt z Warsz., 17,55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 19.00 Rozmaitości komunikaty. 2130 Transm. z Warsz., 23.15 Muzyka tan., 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Pl. Matejki 3 „pod Jagiełłą", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18 „pod Orłem".

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Ślusarczyka Franciszka, lat 29, robotnika, zam. w Zakliczynie za włamanie do piwnicy Cutrenbauma Haszle przy ul. Abrahamera 3, gdzie skradł 9 kur oraz za włamania do piwnicy Franciszka Bonarca w Wieliczce, gdzie skradł 16 kur.

Talarczyka Karola, lat 21, za kradzież paczki ciast.

Jastrzębskiego Stanisława, lat 23, robotnika, zam. w Woli Duchackiej za kradzież kieszonkową.

Henka Stanisława, lat 26, robotnika, zam. przy ul. Skawińskiej 33, za kradzież paczki ze serami.

Gawlasa Józefa, lat 21, robotnika, zam. przy ul. Wiślisko 44, za kradzież towarów galanteryjnych wart. 528 złotych dokonaną w nocy z 20 na 21 bm. w Zakopanem w sklepie Marji Wojnar.

Gołdę Izydora, lat 36, robotnika, zam. w Zielonkach pow. Kraków za ukrywanie poszukiwanych przestępców.

Szofer pod kołami pociągu

Podczas przejazdu toru kolejowego Laskowice—Tczew, drogą w pobliżu Laskowic, został pochwycony przez pociąg pospieszny, jadący w kierunku Tczewa na rowerze 26-letni Juljan Turzański, szofer z Gruczna. Ciało nieszczęśliwego zostało zupełnie zmiażdżone. Na przestrzeni 120 km wzdłuż toru były rozrzucone części zwłok, ubioru. Winę ponosi nieboszczyk sam, przejeżdżał bowiem przez tor, chociaż zapory były zamknięte.

Bandyta zamordował swą ofiarę

Z Sosnowca donoszą: W kwietniu 1922 roku dokonano w Sosnowcu potwornego morderstwa w mieszkaniu rodziny Dudałów. Bandyci w celach rabunkowych wtargnęli do mieszkania i zamordowali pogrążonych we śnie Wiktorję Dupałową i jej córkę 11-letnią Irenę, a 7-letniego syna Dudałowej ciężko zranili.

Po zrabowaniu 8.000 marek bandyci zbiegli. Prowadzone śledztwo nie dało rezultatu.

Dopiero w tych dniach policja śledcza wpadła na trop sprawców. W związku z tem jako sprawcę morderstwa, dokonanego przed 11 laty, aresztowano Bolesława Makowskiego, zam. w Sosnowcu. Makowskiego odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2